Czerwiec. Nr. 6. 1871.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“

O czasie zbioru roślin pastewnych.

Gdyby który z gospodarzy był w stanie obliczyć szkody, jakie ponosić musi przez zaniedbanie, pochodzące najczęściej z nieświadomości, i przez ślepe trzymanie się starych zwyczajów, sam przestraszyłby się ogromu sum, jakie mu corocznie przepadają. Mały przykład tego podamy w omówieniu zbioru roślin pastewnych na polu i łące.

Co do pierwszych, t. j. sztucznych ziół pastewnych, zajmiemy się najpierw koniczyną, bo to, co o niej powiemy, odnieść także można do lucerny i esparcety. Na pytanie, kiedy należy kosić koniczynę, możnaby odpowiedzieć z czystem sumieniem, że wtedy, kiedy ona obiecuje najlepszy rezultat co do ilości, albo wtedy, kiedy ona jest najpożywniejszą dla bydła.

Dobrze nam to wiadomo, że koniczyna najłatwiej schnie, kiedy już przeźrała trochę, kiedy całkowicie stoi w kwiecie, i niejeden poczytuje tę porę za najstosowniejszą do kośby. Lecz wtedy przekroczono już pod pewnym względem właściwą granicę, bo traci się przytem więcej na jakości koniczyny niż się zyskało na ilości.

W młodości zawiera każda roślina pastewna tak samo jak trawa, wielką ilość łatwo rozpuszczalnych i łatwych do trawienia części pożywnych, mianowicie cukier, który później przechodzi w włókno drzewne, niezdolne do przetrawienia, co przeto robi cukier ten dla nas straconym. Cośmy tu powiedzieli stanie się dla nas łatwiej zrozumiałem, jeżeli wyobrazimy sobie n. p. kaczan kukurudziany w stanie niedoźrałym, a zupełnie doźrały. Z początku jest on łakótką dla małych i wielkich dzieci, a później po wyłuszczeniu można nim chyba w piecu palić. Ta sama zmiana zachodzi i w paszy. Chemia podaje nam w tem względzie bardzo cenne wskazówki. *Oekel* i *Stöckhard* robili próby doświadczalne, z których wykazało się, że w 100 funtach suszonej koniczyny, mianowicie w skoszonej całkiem zielono znajduje się 62 funtów rozpuszczalnych części pożywnych, w skoszonej z kwiatem nierozwiniętym 62 funtów, a w skoszonej w pełnym kwiecie tylko 56 funtów. Otóż najwięcej wartości ma pasza zielono koszona, ale ponieważ ona wtedy dla wielkiej ilości wilgoci trudno wysecha, i przez zeschnięcie traci się wiele na ilości, więc najlepiej trzymać się już złotej drogi środkowej, t. j. kosić ją wtedy, kiedy ona poczyna zachodzić w kwiat.

Oprócz tego i ta jeszcze wypływa niekorzyść z przewlekania kośby, że czem dłużej pierwszy sprzęt opóźnia się, tem mniej pozostaje czasu na rozwinięcie się paszy do drugiego sprzętu, który też tem niekorzystniej wypada, bo długie stanie paszy na pniu wysila rolę i umniejsza siłę pędu korzenia.

Niemal to samo dałoby się powiedzieć i o sianie z sianożęci, tylko że co do łąk jeszcze więcej stoją na przeszkodzie stare zwyczaje i przesądy, niż co do paszy sztucznej.

Także i co do wyrobu siana łąkowego należy starać się o jak najlepsze rezultata tak co do ilości, jako też i co do jakości, co tylko wtedy nastąpić może, jeżeli sianożęć skosimy wtedy, kiedy największa ilość ziół stoi w kwiecie.

Największy błąd, jaki gospodarz popełnić może, leży w tem, jeżeli daje uwodzić się przesądnemu mniemaniu, że najlepiej jest kosić siano wtedy, kiedy największa ilość ziół już odkwitła. Sądzi on, że tym sposobem osiągnie podwójną korzyść: raz, że uzyska większą ilość łatwo schnącego siana, a powtóre, że zasieje łąkę opadającem przy sprzęcie nasieniem.

Myli sie jednak tak w jednem jak i w drugiem przypuszczeniu. Prawda, że pierwsze cięcie da mu wtedy więcej siana na cetnary, ale grunt, wysilony tworzeniem się nasienia, da mu już mniej potrawu tak, że ogół zbioru zawsze niekorzystniej wypadnie, niż wtedy, jeżeli będziemy trzymać się starej reguły: „nie koś siana za późno, a potrawu za wcześnie.“

Błędem jest także chcieć odmładniać zarost łąk opadającem nasieniem. To nasienie jest najpożądańszem pożywieniem dla myszy i ptaków, więc idzie po największej części marnie; na dobrze zarośniętej łące przygłuszają zresztą, jeżeli wschodzące rośliny potrafią się rozwinąć, gorsze trawy lepsze gatunki.

W ogóle nie jest dobrze zakładać łąki, które ciągle potrzebują zasilania nasieniem; przeciwnie dobra łąka powinna mieć jak najmniej jedno- albo dwurocznych traw. Największa korzyść jest z ziół kilkoletnich, t. j. takich, co raz skoszone, znowu wypuszczają z korzenia.

Dalsze szkody, jakie wypływają z późnego koszenia, mianowicie wtedy, gdy trawy mają już nasienie, są następujące:

1. Siano traci wartość, bo przez zdrzewienie rozpuszczalnych ciał organicznych, przez zamianę cukru i krochmalu w włókno drzewne, staje się ono słomą.

2. Już pierwszem cięciem tak się łąka wysila, że cierpi na tem nietylko zbiór potrawu, ale nawet pastwisko po potrawie jest słabe.

3. Staje się nieuniknionem, że część nasienia trawowego roznosi się, a część nie strawiona w żołądku bydlęcym przechodzi w nawóz, i zachwaszcza potem rolę.

Do tego nadmienić jeszcze należy, że szczególniej strzedz się potrzeba kwaśne łąki za późno kosić, bo uzyskane z nich takim sposobem siano jest dla bydła niemal nie do spożycia. *(Pr. Landw.)*

Rozmaitości.

Zbiór koniczyny na siano. Dotychczasowemu postępowaniu zarzucają zbytność ruszania koniczyny, przezco takowa dużo liści utraca. Aby temu zapobiedz, proponują następujący sposób suszenia koniczyny. Skoszoną zostawia się nietkniętą na pokosach przez dwa lub trzy dni, poczem tak się ją przewraca i w kupę zbija, aby z dwóch pokosów utworzył się jeden. Poczem wały te znów po dwudniowem leżeniu zgromadza się w kopice nie zbyt wielkie, lekko ułożone, w których aż do zupełnego wyschnięcia pozostają; gdyby się jednak okazała potrzeba, przekłada się te kopice raz lub dwa razy, najstosowniej w rannych godzinach. Gdyby pora słotna nie dozwalała dosuszyć koniczyny, to można ją ochronić od zepsucia przekładając ją w zasieku słomą.

Jak wiele czasu się traci przy oraniu na krótkich stajaniach, gospodarz pewnie mało kiedy oblicza, a jednak ogromna w tem jest różnica, czy na długich czy na krótkich stajaniach orzemy. Na każdym nawrocie pług trzeba wyjąć i przenieść, bydlęta zawrócić, co się nie od razu da zrobić, bo bydle krnąbrne albo za daleko wyjdzie, albo się nawrócić nie daje, albo się też pożywia skubiąc trawę na zawrocić lub też i zboże sąsiada. Nie rzadko też parobek rad bardzo ze sposobności, odpoczywa sobie. Dość, że czy tym czy owym sposobem czasu na zawrotach traci się niemało, a coraz więcej przejąć się powinniśmy maksymą: „że czas to pieniądz.“ Otóż obliczono, że przy długości stajania na 225 stóp, z 10 godzin orania $5^1/_2$ godziny schodzi na samem nawracaniu, przy stajaniach na 575 stóp długich tylko 4 godzin, a przy długości stajania na 800 stóp tylko $1^1/_2$ godziny. Z tego powodu starać się powinni gospodarze o robienie stajań jak najdłuższych, stosownie do miejscowości. Ani sobie bowiem nie dogodzą, bo tracą czas, a zatem i pieniądz, ani parobkowi, bo też woli równie iść za pługiem, aniżeli go dźwigać co chwila na nawrotach, a bydło darmo męczą, bo co ma darmo czas tracić na nawrotach, to wolałoby króciej robić, a w domu spocząć.

Czy można używać do siewu porośniętej pszenicy i żyta. Robiono już poprzednio próby na małą i wielką skalę z sianiem zboża porosłego. Siew zeszedł dobrze, chociaż wiele ziarna nie kiełkowało, a żniwa dały wydatek dość zadowalniający.

Wydarza się dosyć często w górach, że porosłego żyta potrzeba używać do siewu; według zdania gospodarzy doświadczonych, żyto takie wschodzi bardzo dobrze.

Inaczej dzieje się z pszenicą. Tu potrzeba być bardzo oględnym; mocno porosła pszenica nie nadaje się wcale do siewu. Chcąc zrobić próbę, wybrałem z pszenicy wymłóconej młócarnią 22 ziarn mocno porosłych, zasiałem je w wazonku, starając się aby miały wszystkie do zejścia potrzebne warunki. Miały podostatkiem ciepła i wilgoci. Z dwudziestu dwóch ziarn atoli zeszło tylko siedm, z tych cztery dały roślinę zupełnie wykształconą, reszta wzrastała źle. Z siedmiu ziarn dwa tylko zeszły zaraz, inne daleko później. Gdyby się je było wysiało na polu przy niekorzystnych warunkach pogody, możeby jeszcze mniej ziarn zeszło; niektóre może padłyby za głęboko, inne za płytko, niemogąc tym sposobem wydać rośliny.

Od dawna dają się słyszeć utyskiwania, że ze zboża młóconego maszyną wiele ziarna nie wschodzi, ponieważ zbyt silne uderzenie uszkadza je; porosłe zboże jeszcze łatwiej może uledz uszkodzeniu jeżeli się je wymłaca na maszynie.

Uwaga co do łąk. Na wiosnę, mianowicie tak obfitą w wody, jak teraźniejsza, jest stosowny czas, ażeby każdy posiadający łąki, takowe obserwował i na mapie naznaczał miejsca, gdzie woda nie odchodzi, ażeby potem w tych miejscach stosowne bić rowy. Przy kopaniu rowów na wiosnę lub latem praktycznem mi się okazało ziemię lóźną układać w osobne kupki i darń także osobno. Na jesień ziemię lóźną dopiero jak najcieniej rozrzucić należy, gdyż na wiosnę i latem rozrzucona, skoro suchy czas nastanie, psuje porost trawy. Kupki zaś darniny spalić najkorzystniej dopiero na wiosnę następną, skoro tyle obeschną, że palić się będą, i popiół, o ile możności najgorętszy, rozrzucać. Jeden robotnik, trudniący się jedynie zapalaniem i doglądaniem takich kupek podczas palenia, jest ich w stanie dobrze wypalić około pięćdziesięciu sążni. Do podpalania trzeba dodać, według stanu wilgotności kupek, część małą suchego drzewa.

Skoro na łąkach zostało nawet cokolwiek odrosłej trawy zeszłorocznej, korzystnie jest takową spalić i to w ten sposób, że bierze się snopek słomy, małą część zapala się tejże na jednem miejscu, i tak od tej zapalonej słomy zapala się inny wiechetek słomy i rzuca o kilkanaście kroków dalej, i tak dalej po całej łące rozprowadza się ogień. Czas do tej pracy potrzeba upatrzyć, skoro łąka obeschnie, a trawy jeszcze puszczać się nie zaczną. (*Ziemianin.*)

Nakład redakcji. — Druk K. Pillera.